

Dr hab. Tomasz Kunz

Katedra Antropologii Literatury i Badań Kulturowych

Wydział Polonistyki UJ

Recenzja rozprawy doktorskiej pani mgr Ewy Goczał *Negatywy. Poetyki apofatyczne Aleksandra Wata i Piotra Matywieckiego* napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Pawła Próchniaka

Próby systematycznego zastosowania rozmaicie definiowanych kategorii negatywnych w roli użytecznego narzędzia literaturoznawczej analizy sięgają co najmniej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku, kiedy to Hugo Friedrich opublikował klasyczną już dzisiaj *Strukturę nowoczesnej liryki*. Analizując zasadnicze cechy poetyki modernistycznej, Friedrich stwierdzał: „Warunkiem poznania nowoczesnej liryki jest dobór odpowiednich kategorii, z pomocą których można by ją było opisać. Nie da się też pominąć faktu – a świadczą o tym liczne głosy krytyki – że narzucają się przeważnie kategorie negatywne”. Kategorie te – czerpane z tak różnych dyscyplin, jak językoznawstwo, estetyka, filozofia czy teologia – nie posłużyły jednak nigdy do stworzenia jakiejś całościowej, spójnej „negatywnej poetyki” literatury. Występowały z reguły w izolacji, przyporządkowane do mniej lub bardziej wyodrębnionych zagadnień osadzonych w macierzystych dyscyplinowych kontekstach. Zwracał na to uwagę Ryszard Nycz, konstatując, że „historyczna, poetologiczna, estetyczno-filozoficzna rozmaitość, niekiedy nawet niewspółmierność owych »macierzystych« kontekstów skutecznie utrudnia dokonanie pełniejszych – a ponadhistorycznych – systematyzacji”.

Niezależnie jednak od tego historycznego i dyscyplinowego zróżnicowania zasadnicza problematyka związana z zastosowaniem kategorii negatywnych do lektury nowoczesnej liryki ogniskuje się nieodmiennie wokół motywu niewyraźności, a ściślej prób „wyrażania niewyraźnego”, stanowiących istotny element językowej, estetycznej, filozoficznej i religijnej świadomości formacji modernistycznej. Obecny w sposób trwały na jej głębokim poziomie, motyw ten manifestuje się z reguły w formie subiektywnie odkształconej w indywidualnych praktykach twórczych, co dodatkowo utrudnia wszelkie próby syntezy. Podejmowane przez badaczy i krytyków próby opisu i analizy liryki nowoczesnej w tak sprofilowanej negatywnej perspektywie odwołują się zatem z reguły do któregoś z wybranych aspektów topiki niewyraźności. Może nim być określona teoria języka, dzieła literackiego lub procesu twórczego, filozoficzna teoria rozumienia (rozmaite odmiany nowoczesnej i późnonowoczesnej hermeneutyki negatywnej), zagadnienia z pogranicza estetyki, retoryki i filozofii języka („estetyka i poetyka milczenia”, „retoryczne formy przemilczania i negowania”) lub też negatywne tradycje myśli teologicznej („teologia negatywna”, „teologia apofatyczna”, mistyka kontemplatywna).

Pani Ewa Goczał zdecydowała się sięgnąć do tej ostatniej tradycji, wykorzystując kategorie teologii apofatycznej do analizy i interpretacji wierszy dwóch dwudziestowiecznych polskich poetów: Aleksandra Wata i Piotra Matywieckiego. W ich twórczości dostrzegła przykłady dzieł poetyckich reprezentatywnych dla skrajnych faz rozwoju wspomnianej tu modernistycznej formacji literackiej, z których każda – co znamienne – okazuje się naznaczona piętnem kryzysu i negacji. Wat reprezentuje zatem „czas nasilenia krytycznej negacji” (s. 285) związany z poczuciem załamania się filozoficznego i cywilizacyjnego projektu nowoczesności, Matywiecki – czas przesilenia się owej

negacji, znamiennej dla późnej nowoczesności, która uznaje stan kryzysu za permanentny.

Klasyczne formy apofatyizmu zostały w rozprawie pani Goczał przefiltrowane przez problematykę nowoczesną, na którą złożyły się zarówno historyczne doświadczenia dwudziestowiecznych totalitaryzmów, jak i modernistyczne idee filozoficzno-religijne, kształtujące nowoczesną i późnonowoczesną świadomość krytyczną. Tak zredefiniowane tradycyjne pojęcia i schematy refleksji teologicznej posłużyły następnie do analizy i interpretacji dzieł literackich. Próby niestandardowego użycia kategorii teologicznych do badania przemian współczesnej kultury, duchowości czy świadomości społecznej podejmowane są w ostatnim czasie dość chętnie, czemu sprzyja dynamiczny rozwój – inspirowanych między innymi przez dekonstrukcję – badań postsekularnych. Ich wpływ widoczny jest wprawdzie przede wszystkim w filozofii, naukach społecznych i studiach kulturowych, nie omija jednak literaturoznawstwa – także polskiego – o czym świadczą chociażby wydane w ostatnich latach książki Piotra Bogaleckiego, Pawła Piszczatowskiego czy Adama Lipszyca. Od razu trzeba zaznaczyć, że pani Goczał nie wpisuje się w główny nurt tych badań, ale w nader świadomy sposób korzysta z ich osiągnięć dla realizowania własnych celów badawczych, osiąganych za sprawą nieco innych wyborów metodologicznych, bliższych tradycji filologicznej i hermeneutycznej.

Apofatyczność w rozprawie pani Goczał to zatem „apofatyczność literacka”, poddana literaturoznawczej reinterpretacji, której celem jest odsłonięcie teologicznej natury analizowanych w rozprawie utworów. Wybór takiej perspektywy badawczej oznacza nie tylko szczególny sposób ujęcia problematyki niewyraźności, ale wiąże się także z wyeksponowaniem w interpretowanych dziełach wątków religijnych, a tym samym uznaniem poetyki

tych dzieł za poetykę „zorientowaną teologicznie” (s. 48). Doktorantka przekonująco dowodzi, że badana przez nią twórczość, przesycona religijną leksyką i symboliką, przede wszystkim biblijną, wyrasta z ukrytych – bo utraconych i odzyskiwanych z trudem w zmienionej, często zsekularyzowanej i zsubiektywizowanej formie – źródeł religijnych. Takie odczytanie poezji Wata i Matywieckiego (szczególnie zaś tego pierwszego) to mocny gest interpretacyjny, rewizjonistyczny wobec wielu wcześniejszych odczytań, który – dodam od razu – w analityczno-interpretacyjnej części rozprawy zyskuje swoje w pełni przekonujące uzasadnienie.

Od tradycji teologii negatywnej pani Goczał przechodzi do poetyki negatywnej, z powodzeniem łącząc oba te, odrębne przecież, porządki m.in. dzięki precyzyjnie zdefiniowanej i sfunkcjonalizowanej kategorii negatywności. W ujęciu zaproponowanym przez doktorantkę logika przeczenia nie sprowadza się do prostej negacji, ale okazuje się transgresyjną „logiką przekraczania – znoszenia zarówno kategorii pozytywnych, jak i negatywnych, a także nieustannego wychylania się ku temu, co nieznane” (s. 6). Pozwala ona oprzeć się oddziaływaniu znamiennej dla ponowoczesności „nostalgicznej apofazy” spod znaku ontologicznego nihilizmu czy radykalnej negacji, a jednocześnie wyzwolić się z jałowej dialektyki afirmacji i negacji, która nie potrafiłaby zdać sprawy z oryginalności analizowanych w rozprawie projektów poetyckich.

Logika ta znalazła swoje bezpośrednie odzwierciedlenie w kompozycji pracy. Obie analityczno-interpretacyjne jej części zbudowane zostały wobec siebie paralelnie „zgodnie z triadycznym modelem apofazy”, zakładającym przekraczanie zarówno poziomu wstępnej afirmacji – poprzez aferetyczne usuwanie nadmiaru pozytywnych stwierdzeń – jak i poziomu negacji poprzez próbę wykroczenia poza ramy racjonalnej pojęciowości w drodze konsekwentnego zagęszczania paradoksów. Wpisanie nie tylko twórczości obu

autorów, lecz także samego procesu interpretacji w ten Dionizjański schemat miało być zapewne performatywnym argumentem na rzecz przyjęcia apofazy za matrycę poczynañ badawczych. Pani Goczał stała się jednak w rezultacie tej decyzji zakładniczką efektownej, ale nader restrykcyjnej konstrukcji. O ile schemat ten sprawdził się znakomicie w przypadku Wata, pozwalając pokazać w sposób odkrywczy i oryginalny historyczną ewolucję jego poetyki, o tyle w przypadku Matywieckiego doktorantka zmuszona już była uwzględnić niejednorodne i częściowo nieprzystające porządki i tylko swojej interpretacyjnej pomysłowości zawdzięcza, że ów niejednorodny materiał nie rozsadził w pewnym momencie zbyt sztywnych ram kompozycyjnych rozprawy.

Zdefiniowana w taki sposób negatywność pojawia się w pracy pani Goczał – podobnie jak apofaza – w dwóch zasadniczych odmianach: teologicznej i estetyczno-poetologicznej. Założenia tej pierwszej doktorantka rekonstruuje na podstawie wnikliwej i dogłębnej znajomości pism klasyków teologii negatywnej (głównie Pseudo-Dionizego) i w drodze krytycznej reinterpretacji adaptuje do lektury poezji. W przypadku tej drugiej dokonuje rekonstrukcji cech poetyki immanentnej, które wyprowadza ze skrupulatnych i drobiazgowych analiz poszczególnych utworów, dając przy okazji dowód swoich nieprzeciętnych umiejętności filologicznych.

Odtwarzanej w ten sposób „negatywnej poetyce tekstu” odpowiada – na poziomie metodologii – starannie przemyślana i realizowana „negatywna poetyka lektury”, której szczegółowe reguły wyłaniają się i konkretyzują w procesie pisania, choć jej teoretycznych podwalin należy szukać w szeroko rozumianej hermeneutyce negatywnej (obejmującej jej nowoczesne i ponowoczesne odmiany, począwszy od hermeneutyki podejrzeń aż po dekonstrukcję). Ta negatywna – apofatyczna, jak ją chętnie nazywa doktorantka – hermeneutyka uwikłana jest z konieczności w aporie właściwe

dla poetyki badanych tekstów. Skoro więc w przypadku twórczości zarówno Wata, jak i Matywieckiego mamy do czynienia z dziełem fragmentarycznym, którego „całościowy sens” zastępuje – mówiąc słowami Petera Bürgera – „sprzeczna jedność” albo „negacja syntezy”, to taka „nieorganiczność” dzieła podważa możliwość zastosowania do jego interpretacji klasycznej reguły „koła hermeneutycznego”, która opiera się na uzgadnianiu sensów częściowych z sensem ogólnym. To zaś wymusza zupełnie inne – niekonkluzywne – postępowanie hermeneutyczne, odwołujące się do ostatecznego sensu, który nigdy nie może się uobecnić i utrwalić w postaci stabilnej wykładni.

Praktykowana w rozprawie lektura – eksponująca momenty negatywne i aporetyczne – wymaga interpretacyjnej pomysłowości i znakomitego opanowania warsztatu literaturoznawczego, w przeciwnym razie bowiem łatwo mogłaby się przerodzić w jałową litanię zaprzeczeń i sprzeczności. Pani Goczał uniknęła tego niebezpieczeństwa. Nie zamyka ona analizowanych dzieł w jakimś zaklętym kręgu samoznających się wykładni, których rezultatem mógłby być jedynie impas poznawczy, ale otwiera je na komplementarne odczytania – z konieczności zawsze niedostateczne – w zgodzie z wyrażonym kiedyś przez Luigiho Pareysona hermeneutycznym przekonaniem, że „przeznaczeniem interpretacji jest zawierać prawdę jako niewyczerpalną, nie zaś wyczerpać ją w jakimś uprzedmiotowionym wypowiedzeniu”.

Za dowód dużej samoświadomości badawczej doktorantki uważam to, że nie uległa pokusie stworzenia czegoś w rodzaju uspołnionej, całościowej „poetyki negatywnej”, ograniczając się jedynie w podsumowaniu pracy do wyliczenia pewnych kierunkowych dyspozycji organizujących formalny kształt dzieł omawianych w rozprawie poetów i obejmujących takie zjawiska, jak konstelacyjność i eks-centryczność tekstu, gatunkowa i formalna graniczność czy „negacyjna kontynuacja form prototypowych” oparta na dialektyce

kontynuacji i zerwania. Inna decyzja oznaczałaby sprzeniewierzenie się zadeklarowanym na wstępie i konsekwentnie realizowanym w części analityczno-interpretacyjnej założeniom metodologiczno-teoretycznym, Wat i Matywiecki nie stworzyli bowiem żadnej spójnej „negatywnej poetyki” ani żadnej systematycznej „negatywnej literackiej teologii”, których cechy dałoby się przedstawić w postaci całościowego projektu.

Kolejną ważną kategorią współtworzącą ramę teoretyczno-metodologiczną dla interpretacyjnych dociekań jest „świadomość”. W przypadku Wata i Matywieckiego jest to świadomość krytyczna, wywodząca się z ducha nowoczesności i przybierająca często postać „artystycznej nadświadomości”, wyrażającej się między innymi w skłonności do autokomentarzy, retorycznej autorefleksyjności i dyskursywności obu projektów literackich. Krytyczna, refleksyjna świadomość nowoczesnego podmiotu to przede wszystkim świadomość własnego uwarunkowania oraz imperatyw poszukiwania dróg wyzwolenia się z owych uwarunkowań, przebicia się ku „prawdzie podmiotowości” poprzez uporczywe i wciąż ponawiane przekraczania ograniczeń, w tym także granic języka. Ta krytyczna świadomość pozostaje jednak w ujęciu pani Goczał „zorientowana teologicznie”, co oznacza, że wpisuje się nie tyle w główny, sekularny i sceptyczny nurt krytycznej nowoczesności, ile raczej w tę „inną nowoczesność”, która – nie wyzbywając się krytycznego stosunku do religii – nie znosi jej, lecz przekształca w kwestionowany, a jednocześnie nieodzowny punkt odniesienia, konieczny dla zrozumienia zarówno zbiorowej historii, jak i jednostkowej tożsamości. To nowoczesność, o której traktuje i którą niejako odkryła dla nas na nowo współczesna myśl postsekularna.

Tak silne osadzenie analizowanych w rozprawie projektów poetyckich w kontekście myśli teologicznej – choć poddanej reinterpretacji w duchu

nowoczesnej świadomości krytycznej – skłania do postawienia pytania o różnice między strategiami lirycznymi stosowanymi przez Wata i Matywieckiego a modernistycznymi praktykami literackimi zorientowanymi na „wypowiadanie niewypowiadanego”, które zwykło się rozpatrywać w ramach nurtu określanego mianem rewelatorskiego bez wyraźnego nawiązywania do inspiracji religijnych, a które w odniesieniu do konkretnych technik prezentacji czy też po prostu określonej poetyki opisywano za pomocą pojęcia epifanii. Jak w tym kontekście należałoby rozumieć intrygujące sformułowanie „poezja jako hermeneutyka epifanijnego doświadczenia” (s. 8), za pomocą którego w pewnym miejscu określa doktorantka analizowaną przez siebie twórczość? Czy oznaczałoby ono, że poezja nie jest traktowana jako narzędzie, medium czy źródło epifanii, ale raczej jako sposób czy próba zrozumienia istoty tego doświadczenia, które byłoby uprzednie wobec samego aktu poetyckiej ekspresji? Czy twórczość Wata i Matuszewskiego powinno się zatem postrzegać jako próbę poetyckiego „opracowania” i zrozumienia tego doświadczenia? Jak w takim razie należałoby je definiować i gdzie powinno się je lokować: raczej w porządku życia czy w porządku twórczości?

Nasuwa się także pytanie o inną linię rozwojową tej nowoczesnej, negatywnej świadomości, o której pisze w swojej rozprawie doktorantka, uznając ją słusznie za reprezentatywną dla polskiej literackiej formacji modernistycznej i późnomodernistycznej. Mam tu na myśli radykalnie antymetafizyczne projekty, w których nie chodzi już o tak czy inaczej pojętą próbę „wyrażania niewyraźnego”, ale raczej o neantyzację kartezjańskiej świadomości językowej i pragnienie uobecnienia w języku milczenia, które nie odsyła już do żadnej formy transcendentnej obecności. Ich rezultatem byłaby podmiotowość, nieposzukująca już „na zewnątrz” żadnej metafizycznej podstawy dla poruszeń świadomości, ale skoncentrowana całkowicie – jak to

ujmuje w swojej książce o Beckettzie Jakub Momro – na „uporczywym pilnowaniu czystej negatywności”. Przywołuję tę książkę nieprzypadkowo, ponieważ właśnie w twórczości autora *Nienazywalnego* widziałbym najbardziej radykalną literacką realizację tej idei.

Taka formuła apofatycznej czy negatywnej świadomości jest oczywiście obca projektom poetyckim Wata i Matywieckiego, w których perspektywa metafizyczna, choć często podważana i reinterpretowana, pozostaje jednak – jak przekonująco dowodzi doktorantka – pryzmatem, przez który obaj poeci postrzegają zarówno problematykę historyczną, jak i podmiotowo-tożsamościową – zawsze w ścisłym związku z własną biografią. Ścisłe powiązanie wymiarów biograficznego, religijnego i historycznego pokazuje, że poetyckie „ja” w twórczości Wata i Matuszewskiego definiuje się nieodmiennie na przecięciu tych porządków. Na poziomie bardziej bezpośrednim przeświadczenie to przejawia się w rozdarciu między poczuciem przynależności do dwóch tradycji kulturowych i religijnych – żydowskiej i chrześcijańskiej. Na poziomie bardziej uogólnionym wyraża się m.in. w szczegółowo i wieloaspektowo analizowanej w rozprawie sprzeczności między skłonnością do uniwersalizacji (kulturowego uwznioślenia) i indywidualizacji (psychologicznego urzeczywistnienia) doświadczeń biograficznych.

Wat poszukuje w świecie i we własnej biografii ukrytego, niewypowiadanego porządku, podejmując – często dramatyczne – próby uwznioślenia swojego indywidualnego losu poprzez wpisanie go w porządki mitologiczne i ewangeliczne, choć jednocześnie stosuje niemal zawsze dystansujący „chwyt wyobcowania, wyodrębnienia się” (s. 97), podtrzymując poczucie „różnicy, nieprzynależności” (s. 97). U Matywieckiego podobny problem – rozdarcia między uniwersalizacją i indywidualizacją – dotyczy historycznego doświadczenia Zagłady, które w wymiarze tożsamościowym

proceeds to the perception of one's own existence as „spectral”, suspended between existence and non-existence, soon even the world „after the Flood” appears as spectral and „post-mortem” („Świat jest pośmiertnością samą, jest nie-światem” – writes in *Palamedesie*). Both poets seem to finally believe, that a true, though elusive, sense is born always at the edge – or rather in the gap – between an inviolable structure of a mythic story and an individual history defying every schematic, whose justice can be given only by poetry, „writing (...) in vain – stubbornly replacing silence, so as not to point and at the same time express: in the form of a negation, of emptiness” (s. 148). The essay by Pani Goczał stays in places of great and unconditional apology of such „vain/useless” writing perceived as a search for the lost Word, which turns out to be „empty sign of emptiness”. In the footsteps of her heroes – using boldly, but not hesitatingly, the contemporary theoretical languages – pseudonymizes various ways of this basic, and yet ultimately inexpressible problem, moving ceaselessly on the edge of the expressible. Operates with a paradox, falls into conceptual aporias and overcomes them in further inventive attempts of interpretative approximation, and at the same time – as it should be emphasized with all force – does not betray the principle of rational reliability and logical argumentation. Writes without stylistic mannerisms with an intellectual engagement far from any egotism. With provocation uses figurative and metaphorical concepts, not fearing contradiction, soon – as she notices – even the poetess Wata „to a set of contradictory principles entering into each other in dynamic, full relations” (s. 153), and in Matywieckiego, „contradiction is not a precedent, but a principle” (s. 169).

Zaznaczam jednak od razu, że odpowiedniość poetyki lektury względem poetyki tekstu nie polega tu na imitowaniu poetyckiego idiomu, ale sprowadza się do korespondencji na poziomie formalnej organizacji tekstu, jego wewnętrznej struktury oraz funkcji.

W swojej recenzji skupiłem się przede wszystkim na tych kwestiach, które wydały mi się problematyczne, warte dalszego namysłu lub możliwe do ukazania z innego punktu widzenia. Ton tych uwag nie oddaje jednak dominującego uczucia, jakie towarzyszyło mi podczas lektury. A była nim rosnąca satysfakcja z możliwości zapoznania się z pracą, która udowadnia, że tradycyjny warsztat filologiczny i historycznoliteracki – wsparty wrażliwością, sumiennością lektury, znajomością literatury przedmiotu i rozległą, racjonalnie wykorzystywaną wielodyscyplinową wiedzą – wydać może tak znakomite owoce.

Są to analizy i interpretacje najwyższej próby, ukazujące wagę problematyki religijnej w ścisłym związku z kontekstem historyczno-społecznym, przemianami kulturowymi i głównymi prądami intelektualnymi epoki, a jednocześnie w perspektywie biograficznej, w której pojmowanie religii staje się pochodną osobistych doświadczeń. Charakter tych interpretacji wiele zawdzięcza zarówno refleksji postsekularnej, jak i dekonstrukcji, które wypracowały własne, rozpoznawalne idiomy krytyczne. Pani Goczał nie odczuwa jednak potrzeby naśladowania tych języków i podążania wytyczonymi przez nie ścieżkami badawczymi. Korzysta z ich dorobku w sposób krytyczny i samodzielny, dowodząc imponującej – na tak wczesnym etapie drogi naukowej – dojrzałości i świadomości teoretyczno-metodologicznej, która w połączeniu z talentem interpretacyjnym, przenikliwością i filologiczną rzetelnością przynosi znakomite efekty. Doktorantka, korzystając z – głównie Derridiańskiego – dorobku dekonstrukcji, pokazuje, że przestała być ona hermetycznym językiem

teoretycznym dla garstki wtajemniczonych i stała się integralną częścią zachodniej tradycji literaturoznawczej, do której można sięgać, wykorzystując jej elementy w praktyce hermeneutycznej bez popadania w metodologiczne sprzeczności. To dobry znak, pokazujący, że dziedzictwo dekonstrukcji zostało w zasadniczej części zasymilowane.

Rozprawa pani Ewy Goczał jest znakomitą, przygotowaną z podziwu godną starannością, gruntownie przemyślaną, gotową do publikacji książką – jednym z najciekawszych znanych mi ujęć „negatywnych teologii literackich”, które w polskim literaturoznawstwie mógłbym porównać chyba tylko z pracami Pawła Piszczatowskiego i Adama Lipszyca poświęconymi poezji Paula Celana. Jestem przekonany, że pani Goczał za sprawą swojej książki dołączy do grona najoryginalniejszych badaczy poezji współczesnej nie tylko swojego pokolenia. Jej rozprawę uważam za wybitne osiągnięcie naukowe. Rozdział dotyczący poezji Aleksandra Wata jest jedną z najciekawszych i najambitniejszych prób – aspektowego wprowadzie, ale wyjątkowo spójnego – przekrojowego ujęcia tej twórczości. Natomiast rozdział poświęcony wierszom Piotra Matywieckiego to bez cienia wątpliwości zbiór najbardziej odkrywczych analiz, jakie poświęcono dotychczas temu poecie. Analizy te po ukazaniu się w wersji książkowej powinny stać się punktem zwrotnym w recepcji jego poezji, a w każdym razie koniecznym punktem odniesienia dla wszystkich, którzy zechcą o tej poezji pisać.

Na zakończenie chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na zwięzłe, kilkunastolinijkowe podsumowanie, wyróżniające się rzadko spotykaną klarownością oraz precyzją, które dowodzi dużej świadomości wyznaczonych celów badawczych oraz panowania nad strukturą rozprawy. Swoim konkluzjom doktorantka nadała w dodatku w co najmniej kilku przypadkach charakter frapujących tez zachęcających do dalszych rozważań.

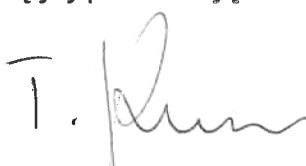
Kiedy stwierdza na przykład, że to Bóg „skrajnie niedostępny, nieodgadniony” staje się dla obu poetów „negatywnym centrum, wokół którego ogniskują się wszystkie dążenia podmiotu do samookreślenia, zrozumienia siebie i świata” (s. 283), to w obliczu cechującej ich projekty fragmentaryczności, ale także skłonności do samokwestionowania, chciałoby się od razu zapytać, czy w dwudziestowiecznej literaturze polskiej da się znaleźć jakieś spójne, całościowe negatywne „teologie literackie”? Czy dałoby się wyinterpretować je z twórczości Leśmiana albo Różewicza, a może także Barańczaka i Świetlickiego? Różewicz wydaje mi się notabene trzecim, nieobecnym, bohaterem pracy pani Ewy Goczał. Wielokrotnie podczas lektury przychodziło mi na myśl, że twórczość autora *Płaskorzeźby* wprost idealnie nadawałaby się do odczytania w przyjętej w rozprawie perspektywie. Dlaczego zatem wybór padł na Matywieckiego, a nie na bardziej, wydawałoby się, oczywistego w kontekście przyjętej metodologii i poruszanej problematyki Różewicza?

Jeśli dzieła Wata i Matywieckiego, jak zauważa doktorantka w innym miejscu *Zakończenia*, „wskazują na negatywną ciągłość nowoczesnych poetyk” (s. 284), to Tadeusz Różewicz byłby chyba najważniejszym brakującym ogniwem takiej tradycji. Skoro pani Goczał dostrzega w nowoczesnej polskiej poezji – nieoczywistą dla mnie – ciągłość negatywnych poetyk, to czy dałoby się napisać historię ich ewolucji? A jeśli tak, to gdzie należałoby szukać wyróżników takich poetyk? W doborze środków i tropów poetyckich? W stosunku do podmiotowości? W szczególnej strukturze czy kompozycji dzieła? W negowaniu instytucjonalnych czy esencjalnych wyznaczników literatury? W próbach przekraczania granic literatury i analizie przekroczeń w granicach literatury, a więc w swoім pojętej nienormatywnej „poetyce transgresji”, by posłużyć się określeniem Andrzeja Skrendy? I jak takie próby miałyby się do przywołanej na

wstępie mojej recenzji tezy o braku takich całościowych, uogólnionych negatywnych poetyk literatury? To naturalnie tylko część pytań, do jakich skłania i inspiruje lektura recenzowanej pracy.

Konkluzja tych uwag może jest oczywista. Rozprawa mgr Ewy Goczał spełnia z dużym naddatkiem wymagania stawiane dysertacjom doktorskim, dlatego z pełnym przekonaniem i z poczuciem ogromnej satysfakcji wnoszę o dopuszczenie jej autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Wnioskuje także o wyróżnienie rozprawy i jak najszybszą jej publikację.

Kraków, 6 października 2020 r.



Dr hab. Tomasz Kunz